

# **Nie naśladujemy, lecz czerpiemy inspirację. Rozmowa z Sebastianem Wielądkiem z zespołu Yerba Mater**

## **Nie naśladujemy, lecz czerpiemy inspirację. Z Sebastianem Wielądkiem z zespołu Yerba Mater rozmawia Dariusz Matusiak**

*Muzyczne dzikie życie*

### **W jaki sposób powstał zespół Yerba Mater?**

**Sebastian Wielądek:** To było 4 lata temu. Pierwsze nasze spotkanie, wtedy jeszcze w składzie czteroosobowym, odbyło się w pustej sali koncertowej Akademii Muzycznej w Warszawie. Każdy z nas zagrał to, co mu wtedy w duszy siedziało. Dziwne to były utwory. Chyba już nigdy potem tak nie graliśmy. W tym pierwszym okresie naszej działalności mieliśmy bardzo dużo prób, po 3-4 tygodniowo. Dzięki temu mogliśmy się dostroić i poznać instrumentarium. Dużo w czasie prób piliśmy herbaty Yerba Mate, która pozwala na intensywny wysiłek dzięki swemu pobudzającemu działaniu. To właśnie Yerba nas tak mocno skonsolidowała. Nasze poszukiwania muzyczne oscylowały wokół Franka Zappy i King Crimson, ale instrumentarium mieliśmy etniczne. Głównie były to instrumenty wschodnie, które mają dla nas dużo ciekawszą barwę niż te klasyczne - europejskie.

### **Przejmując nazwę częściowo od herbaty Yerba zakładaliście, że Wasza muzyka będzie miała również działanie lecznicze, terapeutyczne?**

Yerba to nie jest właściwie herbata, bo wyrabia się ją z rośliny o nazwie wiciokrzew paragwajski. Wydaliśmy kiedyś płytę zatytułowaną „Meditation”, która była nasycona czymś takim, o czym mówisz. Nie nastawiamy się jednak na robienie muzyki medytacyjnej czy leczniczej. Robimy to, co nas porusza. W muzyce wschodniej jest już zawarta przestrzeń, która pozwala się wyciszyć. Mistrzowie tej muzyki potrafili podobno zmieniać i wpływać na pogodę czy oswajać dzikie zwierzęta.

### **Urodziliście się jednak w Polsce. Czy nie ma w tym sprzeczności, że Wasza muzyka nawiązuje do kultur muzycznych innych regionów świata?**

Nie naśladujemy tamtych kultur i nigdy nie było to naszym zamiarem. Szukamy w nich jedynie własnych inspiracji. Nasza muzyka nie jest arabska ani hinduska. Jeśli zagrałibyśmy ją w Turcji czy w Indiach, to nikt nie powiedziałby, że jest to muzyka z tamtego rejonu.

Ważna jest dla nas szczerłość intencji i tym chcemy trafiać do ludzi. Dużo w naszej muzyce improwizujemy, dostosowując się do danej sytuacji, miejsca i ludzi. Oddaje to wtedy pełniej klimat spotkania i jest lepsze zarówno dla nas, jak i dla słuchaczy. Odchodzimy w ten sposób od europejskiej tradycji klasycznego grania, gdzie wszystko musi być zapisane w nutach i

wyreżyserowane. Dla nas jest ważne to coś, co dzieje się w danej chwili.

*Nie naśladujemy, lecz czerpiemy  
inspirację. Rozmowa z Sebastianem  
Wielądkiem z zespołu Yerba Mater*

## **Obecnie jest moda na egzotykę w muzyce. Czy ta moda Was nie dopada?**

Myszę, że nie. Na przykład dwa lata temu wystąpiliśmy na Festiwalu Muzyki Folkowej „Nowa Tradycja”, na którym występują głównie zespoły grające muzykę polską i muzykę mniejszości narodowych z naszego kraju. Jednak jury doceniło to, co gramy, przyznając nam nagrodę, mimo że gramy coś zupełnie innego, przekornego. Musieli dostrzec tę swojską nutę, która sprawia że to, co gramy jest wbrew pozorom... polskie. Czy jest to muzyka egzotyczna? Na pewno nie jest to muzyka orientalna. To, że wykorzystujemy instrumenty wschodnie nie oznacza, że gramy taką muzykę. Jest ona nasza, bo gramy ją po swojemu. Kiedyś nazywaliśmy ją „muzyką Starego Świata”, czyli Europy, Azji i Afryki. Przetwarzamy ją we własnym wnętrzu, a później siadamy i gramy. Staramy się docierać do tego, co wartościowe w tych kulturach, bo tandeta niestety jest wszędzie, również na Wschodzie, np. disco hinduskie czy arabskie. Obecnie, aby usłyszeć tradycyjną, wartościową muzykę Wschodu, trzeba pojechać do specjalnych ośrodków. Nie usłyszy się jej na ulicach. Staramy się podróżować indywidualnie do takich miejsc. Ostatnio byliśmy jako zespół na koncertach na Ukrainie. Bardzo miło wspominać otwartość tamtych ludzi i przyjęcie naszej muzyki.

## **Jaki jest Twój stosunek do dzikiej przyrody?**

Jestem z wykształcenia leśnikiem i na studiach wałkowano tarcia pomiędzy ekologami i leśnikami. Przyroda, las to dla mnie miejsce odpoczynku. Teraz z powrotem wyprowadzam się z miasta na wieś, bo mam kłopoty ze zdrowiem i chcę mieszkać tam, gdzie zawsze wyjeżdżałem z mamą i działało to na mnie leczniczo. Po to też w sumie poszedłem na leśnictwo. To, co mnie na studiach denerwowało, to hodowlane podejście do lasu i traktowanie go jak pola buraków. Na szczęście odchodzi się od tego. Mnie się podoba to, że dawne PGR-y zarastają samosiewkami, że sady się na nieużytkach las. Najbardziej lubię dziki krajobraz, dlatego też Wschód mnie pociąga. Dobrze się czuję w takich miejscach, gdzie nie ma dużo wytworów radosnej twórczości jednostek mojego gatunku.

## **Jakie jest Twoje zdanie na temat radykalnego ruchu obrony przyrody w Polsce? Większość leśników uważa ekologów za „oszołomów”, którzy chcieliby wszystko objąć ochroną.**

Jestem jak najbardziej za radykalnymi działaniami. Jeśli coś się źle dzieje albo ktoś działa z nieczystych pobudek, to należy to tępić. Jestem za ostrym, bezpardonowym działaniem. To jest tak, jak z muzyką. Jeżeli coś robić, to z całego serca. Uważam, że należy tępić tych, którzy chcą się dorobić kosztem przyrody, która jest już i tak ostro zniszczona. Staramy się również naszą muzyką wspierać takie działania.

Dzięki temu, że są ludzie, którzy bronią dzikich terenów przed zniszczeniem, inni, w tym również ja sam, mamy gdzie odpoczywać i nabierać energii do życia. Dzięki takim organizacjom i ludziom te miejsca się uchowały. Swego czasu, na początku lat 90. chciałem pojechać do Czorsztyna na akcję „Tama-tamie”, aby wspierać protest przeciwko budowie zapory na Dunajcu.

## **Czy chciałbyś przekazać na koniec jakieś słowa czytelnikom „Dzkiego Życia”?**

Wszelkie przemiany musimy zacząć od siebie. Trzeba złapać kontakt ze świadomością na poziomie własnego organizmu, nawiązać kontakt ze sobą i odkryć, że powielamy nawyki poprzednich pokoleń. Dlatego tak wiele popełniamy błędów. To odkrycie pozwoli nam ustrzec się ich i pójść dobrą drogą.

## **Dziękuję za rozmowę.**

Grudzień 2004 r.

instrumenty etniczne i czerpie inspirację z wielu tradycji muzycznych Europy, Azji i Afryki. Wystąpił na wielu koncertach i festiwalach muzycznych w całym kraju, współpracował z innymi formacjami (m.in. Masala Sound System i teatr Studnia O). W roku 2003 zespół zdobył pierwszą nagrodę na Festiwalu Muzyki Folkowej „Nowa Tradycja”. W tym samym roku alikwotowy śpiew członków Yerba Mater został wykorzystany na ścieżce dźwiękowej do filmowej adaptacji powieści „Stara Baśń”. Zespół wydał dotychczas dwie płyty: „Meditation” i „Raga Praga”. W skład grupy wchodzi: Maciej Cierliński (lira korbowa, ud, fujara słowacka), Bart Pałyga (wiolonczela, sarangi, kemancze, śpiew alikwotowy), Hubert Połoniewicz (tabla, bendir, zarb), Sebastian Wielądek (ney, kawał, lira korbowa), Rafał Mamiński (saz, bağlama, cura, tanbur, śpiew gardłowy), Anna Mamińska (suka biłgorajska, rebab, tambura), Piotr Dąbrowski (udu, dzwonki, twarde dyski, talerze i kołatki).

Więcej informacji o zespole na stronie internetowej: [yerbamater.serpent.pl/](http://yerbamater.serpent.pl/)